

Antropologia życia literackiego w internecie w perspektywie historii komunikacji

Literatura a sieć polska

Przed przeszło dekadą na łamach „Gazety Wyborczej” odbyła się interesująca debata, która obnażyła problemy z zaklasyfikowaniem zjawiska literatury w internecie. Wszystko zaczęło się od artykułu Jarosława Klejnockiego *Literatura i internet*¹, w którym krytyk postawił tezę, że u podstaw procesów rządzących życiem literackim w sieci leżą podobne mechanizmy do tych, które napędzały środowisko „bruLionu”: idea swobodnego porozumiewania się („horyzontalna demokracja komunikacji”), ograniczenie przestrzeni tabu, odrzucenie wzniosłej stylistyki, większa dbałość o normalnego czytelnika niż o czytelnika fachowego. Artykuł spotkał się z ostrą polemiką Jarosława Lipszycy, który w tekście *Raczej Poświatowska*² zarzuca Klejnockiemu powierzchowność sądów i słabe rozeznanie w internetowym życiu literackim. Lipszyc wprowadza rozróżnienie na literaturę w sieci (internetową obecność autorów i wydawców obiegu drukowanego) oraz literaturę sieci (teksty tworzone z myślą o publikacji w nowym medium, wykorzystujące jego właściwości), zwracając przy tym uwagę na trudności z odsianiem tekstów wartościowych od wypowiedzi „wariatów” i niespełnionych polemistów”. Dyskusję zamyka głos redaktorów „Ha!artu”, Piotra Mareckiego i Igora Stokfiszewskiego, którzy poczuli się wywołani do tablicy (polemiści przywoływali ich pismo), więc w tekście *Internet a dziedzictwo kulturowe*³ odnoszą się do głównych wątków sporu, konkludując, że u podstaw zarówno formacji bruLionowej, jak i życia literackiego w internecie leżały głębsze zjawiska kulturowe.

¹ J. Klejnocki, *Literatura i internet*, w: *Liternet.pl*, pod red. P. Markowskiego, Kraków 2002.

² J. Lipszyc, *Raczej Poświatowska*, w: *Liternet.pl*...

³ P. Marecki, I. Stokfiszewski, *Internet a dziedzictwo kulturowe*, w: *Liternet.pl*...

Dyskusja została przedrukowana w tomie *Liternet.pl*, będącym próbą opisu nowych zjawisk literackich w sieci. Na przeszło trzystu stronach różni autorzy analizują takie zagadnienia jak twórczość hieprtekstowa, blogi, strony autorskie, społeczności literackie etc. Cały tom stanowi migawkowe ujęcie pewnego momentu historii literackiego internetu – pierwsze konceptualizacje zjawisk, wytyczanie pól badawczych, formowanie języka krytycznoliterackiego do oceny nowej twórczości... Widać tu wyraźną chęć uczynienia z opisywanych materiałów pełnoprawnego przedmiotu badań. Jeśli jednak spytamy, co się zmieniło na tym polu po upływie dekady, okaże się, że niewiele.

W *Powrocie centrali*⁴, chyba najpełniejszej w ostatnich latach monografii literatury jako instytucji, Przemysław Czapliński opisuje „literaturę w nowej rzeczywistości” w kategoriach powrotu centrali, czyli – uproszczając – umasowienia życia literackiego przez ponowną centralizację rynku książki w kręgu wielkich wydawnictw i wysokonakładowych czasopism. Co ciekawe, Czapliński nie uwzględnia w swych rozważaniach internetu. Słowo „sieć” pojawia się tu wyłącznie w odniesieniu do infrastruktury książki⁵ czy jako więź między odbiorcami⁶. Jest to tym bardziej zastanawiające, że zjawiska literackie w internecie mogą świadczyć o procesie całkiem przeciwnym – o odwróceniu od centrali w stronę małych wspólnot pisarskich czy czytelniczych.

Można powiedzieć, że literatura w sieci nadal traktowana jest jako zjawisko odrębne, pozostające poza głównym obszarem procesów historycznoliterackich. Choć w *Literaturze i mediach po 1989 roku*⁷ Maryla Hopfinger poświęca cały rozdział literaturze elektronicznej, wyróżnienie to świadczy również o umieszczeniu tego zjawiska poza głównym obiegiem. Obecność tych zagadnień w książce badaczki wynika także z różnicy w spojrzeniu na kulturę: Czapliński opisuje system literatury ostatniego dwudziestolecia, natomiast Hopfinger próbuje usytuować literaturę na mapie szerszych przekształceń kulturowych, w kontekście przekazów audiowizualnych i multimedialnych. Podobnie w zbiorze studiów Marcina Rychlewskiego *Książka jako towar, książka jako znak*⁸, w którym media elektroniczne wzmiankowane są niemal wyłącznie jako przestrzeń promocji i dystrybucji literatury, a książki elektroniczne omawiane są w krótkim rozdziale konkludującym pracę. Tu także spojrzenie badawcze (analiza rynku książki) niesie za sobą zwężenie obszaru rozpoznań, choć można by się spierać, czy aby sieć nie przynosi na polu dystrybucji dużo większych zmian (o czym będzie jeszcze mowa).

⁴ P. Czapliński, *Powrót centrali: literatura w nowej rzeczywistości*, Kraków 2007.

⁵ Ibidem, s. 26.

⁶ Ibidem, s. 82.

⁷ M. Hopfinger, *Literatura i media. Po 1989 roku*, Warszawa 2010.

⁸ M. Rychlewski, *Książka jako towar, książka jako znak. Studia z socjologii literatury*, Gdańsk 2013.

Wydawać by się zatem mogło, że literatura drukowana i elektroniczna to dwa odrębne zagadnienia: literaturoznawcy oraz e-literaturoznawcy istnieją jakby równolegle, zajmując się odmiennymi tekstami i zjawiskami. Taki stan rzeczy zdaje się konsekwencją splotu różnych czynników. Przede wszystkim warto zauważyć, że w ostatniej dekadzie XX wieku, gdy teoria literatury elektronicznej rozwijała się w najlepsze za oceanem, przed polskim literaturoznawstwem stały inne zadania: usuwanie białych plam w historii literatury, rozliczanie literatury ostatniego półwiecza i przełomu. W efekcie dopiero od początku (jeśli nie od połowy) pierwszej dekady XXI wieku rozpoczyna się przyswajanie teorii wykształconych na Zachodzie (głównie w Stanach Zjednoczonych i Niemczech). Dlatego też pierwsze polskie opracowania tych zagadnień mają charakter (nie zawsze udanych) adaptacji i popularyzacji różnych teorii medioznawczych na gruncie rodzimej wiedzy o literaturze⁹.

Osobną kwestią pozostaje mała (choć rosnąca) ilość polskiego materiału, który dość powoli przenika do szerszej publiczności (choć warto podkreślić, że wielkie zasługi na tym polu ma środowisko Korporacji Ha!Art, animujące polską scenę literatury elektronicznej). Wydaje się, że nadal potrzeba czasu, by teksty elektroniczne stały się pełnoprawnym przedmiotem dociekań polonistycznych, pozwalającym na podjęcie wnikliwej interpretacji, wychodzącej poza teoretyczne rozważania o strukturze tekstu. Nie bez winy są tu sami teoretycy amerykańscy, którzy w swych pismach stworzyli swoistą „bańkę” hiperprozy, widząc w niej przyszłość literatury oraz ucieleśnienie postmodernistycznych ideałów wolności tekstu i czytelnika¹⁰. Zdaje się, że mylnie brali wolność strukturalną (prawo czytelnika do nawigowania po tekście) za wolność semantyczną („otwarcie” tekstu w znaczeniu Eco). Późniejsze badania J. Yellowlees Douglas¹¹ czy eksperyment Davida Mialla i Teresy Dobson¹², pokazały, że hiperteksty literackie odbiorców raczej konfunduje, zamiast czynić z nich demiurgów opowieści. Literatura hipertekstowa, jak zauważył Eco, zdaje się wypełniać w samej konstrukcji, warstwa semiotyczna pozostaje zaś naddatkiem¹³. Ponadto duża część twórczości e-literackiej, inspirowana zarówno pierwowzorami zachodnimi, jak

⁹ Np. M. Adamiec, *Dzieło literackie w Sieci. Pomysły, hipotezy i interpretacje z pogranicza wiedzy o literaturze, kultury masowej i współczesnej technologii*, Gdańsk 2004.

¹⁰ Por. omówienie w: J. Frużyńska, *Mapy, encyklopedie, fraktale: hipertekstowe opowieści w prozie XX wieku*, Warszawa 2012; np. G.P. Landow, *What's a Critic to Do? Critical Theory in the Age of Hypertext*, w: *Hyper / Text / Theory*, ed. G.P. Landow, Baltimore 1994.

¹¹ J. Yellowlees Douglas, *The End of Books – Or Books without End? Reading Interactive Narratives*, Ann Arbor 2000.

¹² D.S. Miall, T. Dobson, *Reading Hypertext and the Experience of Literature*, „Journal of Digital Information” 2001, Vol. 2, No. 1.

¹³ Por. omówienie w: E.J. Aarseth, *Cybertext. Perspectives on Ergodic Literature*, Baltimore 1997, s. 52–53; zagadnienie „otwartości” tekstów hiperprozatorskich szerzej omawiam w: M. Maryl, *Pozorne otwarcie hipertekstu. Model komunikacyjny hiperprozy*, w: *e-polonistyka 2*, pod red. A. Dziak, S.J. Żurka, Lublin 2012.

i netartem (sztuką internetową), jest dość hermetyczna i wymaga wykorzystania szerokiej gamy narzędzi (także medioznawczych), co dodatkowo czyni problematycznym analizowanie tych utworów w jednym szeregu z „tradycyjnymi” dziełami drukowanymi. Przywołajmy rozróżnienie Lipszyca: literatura sieci różni się od literatury w sieci.

Internetowe przestrzenie literatury przestają być już nowinką i powstaje wiele prac, poświęconych właściwościom tekstów cyfrowych. Co interesujące, są to tomy zbiorowe z konferencji „specjalistycznych”, poświęconych cyfrowym aspektom literatury, jak *Tekst (w) sieci*¹⁴, dwa tomy pod redakcją Danuty Ulickiej i Anny Gumkowskiej, publikacje z cyklicznych konferencji: *e-polonistyka*¹⁵ pod redakcją Aleksandry Dziak i Sławomira Jacka Żurka, czy seria „Literatura w Mediach. Media w Literaturze”¹⁶. Warto też zwrócić uwagę na serię prac poświęconych problematyce literatury elektronicznej, jakie ukazywały się w ostatnich latach¹⁷, co może świadczyć o tym, że po czasach rekonesansu wchodzimy obecnie w fazę dojrzałych, problemowych syntez.

Pole życia literackiego w internecie pozostaje jednak nieskolonizowane przez literaturoznawców. Być może bierze się to również z braku adekwatnej metodologii, która – do pewnego stopnia – mogłaby pozwolić na w miarę równorzędne traktowanie tych dwóch światów literackich: realnego i wirtualnego; metodologii nastawionej nie tylko na nowość, lecz także na ciągłość kulturową pewnych zjawisk. Życie literackie w internecie nie istnieje bowiem w próżni, w oderwaniu od obiegu tekstów drukowanych, funkcjonujących w tradycyjnych relacjach komunikacyjnych (nadawca–instytucje–odbiorca). Przeciwnie – stało się ono nieodłącznym składnikiem współczesnej komunikacji literackiej. W niniejszym artykule zamierzam zaproponować antropologiczne spojrzenie na praktyki literackie, które pozwoli – jak sądzę – przerzucić most między tymi dwoma światami.

Przedstawienie siatki pojęciowej do badań życia literackiego w internecie wymaga spojrzenia diachronicznego na komunikację literacką, a następnie krytyki stosowanych podejść i metodologii. Zaczynam więc w punkcie zero, od początków komunikacji, zwięźle omawiając zarówno proces kształtowania się relacji komunikacyjnych w życiu literackim, jak i kolejne próby konceptualizacji

¹⁴ *Tekst (w) sieci*, t. 1: *Tekst, język, gatunki*, red. D. Ulicka, t. 2: *Literatura. Społeczeństwo. Komunikacja*, pod red. A. Gumkowskiej, Warszawa 2009.

¹⁵ *e-polonistyka*, pod red. A. Dziak, S.J. Żurka, Lublin 2009.

¹⁶ Seria „Literatura w Mediach. Media w Literaturze”, pod red. K. Taborskiej, W. Kuski, t. 1: *Doświadczenia odbioru* (Gorzów 2010), t. 2: *Od dzieła do przestrzeni zjawisk* (Gorzów 2012), t. 3: *Nowe wizerunki* (Gorzów 2012).

¹⁷ Np. M. Janusiewicz, *Literatura doby Internetu. Interaktywność i multimedialność tekstu*, Kraków 2013; U. Pawlicka, *(Polska) poezja cybernetyczna. Konteksty i charakterystyka*, Kraków 2012; M. Pisarski, *Xanadu. Hipertekstowe przemiany prozy*, Kraków 2013; *Hiperteksty literackie. Literatura i nowe media*, pod red. P. Mareckiego, M. Pisarskiego, Kraków 2013.

tychże zjawisk. Przegląd historyczny wieńczy krytyczne omówienie współczesnych podejść badawczych do tej problematyki. Wreszcie prezentuję postulaty dotyczące badań życia literackiego w internecie, odnosząc się skrótowo do dostępnych metod badawczych.

Literackie modele komunikacyjne w perspektywie diachronicznej

Żeby lepiej zrozumieć kwestię przemian funkcji literatury i roli partnerów komunikacji literackiej, spróbujmy „odnaturalnić” to pojęcie (utożsamiane współcześnie z masowym modelem dystrybucji literatury) i spojrzeć na nie, jak proponuje Janusz Lalewicz, jako na sieć wymiany opinii, czyli formę wymiany między pisarzem a publicznością¹⁸. Samo słowo „wymiana” zakłada pewną relację symetryczną – tekst funkcjonuje jako propozycja do dyskusji między wspólnotą a twórcą. Historycznie rzecz ujmując, komunikacja literacka ulegała stopniowej profesjonalizacji, by w kulturze druku masowego stać się domeną ekspertów (np. instytucji krytyków i badaczy). Tekst zaś dociera w tym modelu do szerszej wspólnoty jako przesłanie, a nie propozycja do dyskusji. Za przyczynę tego stanu można uznać stopniowe rozszerzanie się publiczności czytającej, przy jednoczesnym braku kanałów do prowadzenia symetrycznej komunikacji.

Funkcje przekazów symbolicznych można rozpatrywać poziomem makro (wielkich zbiorowości, jak np. naród) lub mikro (mniejsze grupy, jednostki). W perspektywie makro przekazy symboliczne transmitują idee, wartości i tradycje istotne dla danego społeczeństwa. Z tych właśnie pozycji prowadzimy badania literackie, próbując wskazać i zrozumieć teksty ważne dla szerokiej grupy kulturowej. W perspektywie mikro przekazy te służą poszerzeniu doświadczenia jednostki lub mniejszej grupy, negocjacji tożsamości, dostarczają schematów odniesienia dla działań w życiu codziennym. W tym drugim podejściu oceniamy przekazy ze względu nie tyle na ich „wartość” (oryginalność, stosunek do tradycji literackiej, odkrywczość, doniosłość kulturową), ile na istotność danych tekstów dla odbiorcy lub mniejszych grup. W ten podział na dwa poziomy refleksji można wpisać dwa główne kierunki w polskiej socjologii literatury lat 70. i 80. XX wieku, które Lalewicz nazywa literaturoznawczym i socjologicznym¹⁹.

¹⁸ J. Lalewicz, *Socjologia komunikacji literackiej. Problemy rozpowszechniania i odbioru literatury*, Wrocław 1985, s. 188 i n.

¹⁹ Ibidem, s. 94; zob. także szczegółowe omówienie tego rozróżnienia z punktu widzenia badań odbioru w: M. Maryl, *Antropologia odbioru literatury – zagadnienia metodologiczne*, „Teksty Drugie” 2009, nr 1/2.

Literaturoznawcza teoria komunikacji literackiej skupia się na „zetknięci-[u] pewnego tekstu z pewnym systemem reguł i interpretacji”²⁰, bez przywiązania większej wagi do motywacji, celów i kontekstu lektury²¹. Chodzi tu raczej o lepsze rozumienie zjawisk i procesów historycznoliterackich niż o opis komunikacji literackiej w danej zbiorowości²². Kluczowym pojęciem dla tego kierunku jest „kultura literacka”, pojmowana jako „system orientacyjny”, który

umożliwia jej uczestnikom efektywne porozumiewanie się poprzez dzieła, a więc zapewnia wzajemną odpowiedniość kodów nadawania i kodów odbioru oraz gwarantuje porównywalność różnych indywidualnych odbiorów tych samych przekazów.²³

Inną nazwą tego kierunku jest „socjologia form literackich”. Możemy tu wskazać takie koncepcje jak normy lektury²⁴, relacje osobowe w komunikacji literackiej²⁵, style czy typy odbioru²⁶.

Badania komunikacji literackiej prowadzi się tu zatem z pozycji historycznoliterackich, jako przeprowadzaną na podstawie tekstów literackich i krytycznych analizę relacji między pisarzem (jako bytem wewnątrztekstowym), odbiorcą idealnym a kulturą danego okresu. Jak zauważa Aleksandra Okopień-Sławińska, chodzi tu

o poziom działań idealnego odbiorcy, rekonstruującego historyczne znaczenie dzieła, to, które zostało mu nadane w momencie tworzenia. [...] Na poziomie tym dziełu jako wytworowi określonej sytuacji kodowej przysługuje tylko jedno znaczenie.²⁷

Celem analizy jest zatem nie tyle badanie społeczności, w której tekst powstaje, ile opis kultury, która umożliwia powstawanie i odbieranie takich właśnie tekstów, czyli „społeczne zakorzenienie możliwości, reguł, środków i sposobów literackiego komunikowania”²⁸. Jest to więc ujęcie w skali makro – z perspektywy całej zbiorowości kulturowej, koncentrujące się na literaturze „wysokiej” i czytaniu „znawców” (to jest odbiorców profesjonalnych).

²⁰ J. Lalewicz, op. cit., s. 64.

²¹ Ibidem, s. 94.

²² J. Sławiński, *Socjologia literatury i poetyka historyczna*. w: *Prace wybrane*, t. 2: *Dzieło – język – tradycja*, Kraków 1998, s. 35.

²³ Ibidem, s. 54.

²⁴ Idem, *O dzisiejszych normach czytania (znawców)*, „Teksty” 1973, nr 3.

²⁵ A. Okopień-Sławińska, *Relacje osobowe w literackiej komunikacji*, w: *Problemy socjologii literatury*, „Z dziejów Form Artystycznych w Literaturze Polskiej”, t. 23, pod red. J. Sławińskiego, Wrocław 1971.

²⁶ M. Głowiński, *Style odbioru. Szkice o komunikacji literackiej*, Kraków 1977; W. Bolecki, *Poetycki model prozy w dwudziestoleciu międzywojennym*, Wrocław 1982.

²⁷ A. Okopień-Sławińska, op. cit., s. 124.

²⁸ J. Sławiński, *Socjologia literatury...*, s. 50.

Drugi kierunek, czyli „socjologiczna” socjologia komunikacji literackiej, zwany przez Sławińskiego socjologią życia literackiego, rozważa

warunki społeczne, które w danym czasie towarzyszą powstawaniu, rozpowszechnianiu i odbieraniu dzieł literackich. Zajmuje się „interakcją osób zainteresowanych literaturą” (pisarze, czytelnicy, krytycy, wydawcy), działalnością ludzi i instytucji, tworzących wspólnie pewien podsystem społeczny umieszczony w ramach szerszego systemu.²⁹

Wśród obszarów zainteresowania tego nurtu badacz wymienia role społeczne twórców, pozycję społeczną, rozwarstwienie publiczności, poziomy kultury literackiej czytelników, społeczne motywacje gustów i wyborów czytelnicznych, recepcję twórczości w różnych środowiskach odbiorców, obieg książki w społeczeństwie czy politykę wydawniczą³⁰. Socjologa z tego nurtu nie interesują zatem

stosunki między życiem literackim a literaturą, która w jego ramach powstaje, lecz sprowadzalność elementów, form i przebiegów życia literackiego do całości społecznych wyższego rzędu.³¹

Chodzi tu więc o spojrzenie z innej perspektywy, o wpisanie zjawisk życia literackiego w obręb refleksji o społeczeństwie i kulturze. Stefan Żółkiewski, kluczowa postać tego kierunku w polskiej socjologii literatury, krytykuje skupianie się wyłącznie na „czytaniu znawców” (przedmiot „literaturoznawczej” socjologii literatury), postulując poszerzenie obszaru zainteresowania o inne grupy czytelnicze:

Nie ma uniwersalnej pamięci właściwej danemu społeczeństwu, które tworzy w ten sposób swoją uniwersalną tradycję kulturową. Owszem, prawa pamięci społecznej działają, ale w granicach obiegów.³²

Historyk literatury skupia się na obiegu wysokoartystycznym, Żółkiewski zaś postuluje włączenie w obręb refleksji zarówno zagadnień społecznych (rozwarstwienie publiczności), jak i technologicznych (techniki przekazu), przy czym kluczowe jest dlań dwuaspektowe spojrzenie na tekst jako na przedmiot pełniący funkcje semiotyczne (znaczenie utworu etc.) oraz rzeczowe (dzieło jako książka podlegająca procesom dyfuzyjnym)³³. Komunikację literacką traktuje

²⁹ Ibidem, s. 34.

³⁰ Ibidem.

³¹ Ibidem, s. 36.

³² S. Żółkiewski, *Wiedza o kulturze literackiej*, Warszawa 1980, s. 150.

³³ Por. np. ibidem, s. 168.

zatem Żółkiewski nie tyle jako proces porozumiewania się poprzez dzieła, ile jako efekt intencjonalnego procesu komunikacyjnego, rezultat praktyk dyfuzyjnych, konsekwencję skierowania tekstu do danej publiczności czytającej³⁴.

Historycznoliteracka socjologia literatury, jako badania na poziomie makro, jest powiązana ze specyficznym momentem w historii komunikacji, na który składają się upowszechnienie druku na dużą skalę i przypisanie przekazom literackim funkcji kulturowo- i narodowotwórczej. Podejście socjologiczne pozwala nam zaś dostrzec więcej różnorodnych zjawisk na poziomie mikro. Wśród czynników społecznych wchodzących w obszar zainteresowań badawczych można wymienić problematykę zasięgu literatury (alfabetyzacja, edukacja), odpowiedź literatury na zapotrzebowanie społeczne (np. narodziny formy powieści) czy funkcjonowanie literatury w zbiorowościach; wśród zaś czynników technologicznych – wzrost zasięgu książki (udoskonalenie poligrafii), zmiany nośników tekstu (rękopis, druk, nośniki cyfrowe), współistnienie literatury wśród innych przekazów na scenie komunikacyjnej (np. audiowizualny kontekst komunikacji literackiej). Za siatkę pojęciową do opisu tych przemian posłużą diachronicznie wyróżnione przez Escarpita typy kultur³⁵: inicjacyjne, elitarne i masowe.

W kulturach oralnych komunikacja przekazów symbolicznych rozgrywa się zawsze „tu i teraz”, na przecięciu słowa i widowiska: bard przekazuje tekst bezpośrednio wspólnocie, dostosowując go do reakcji słuchaczy. Pojawienie się pisma wywraca ten model, głównie za sprawą pewnej obiektywizacji przekazu pisanego³⁶. Escarpit nazywa wczesne kultury rękopiśmienne inicjacyjnymi, ponieważ kontakt z piśmiennictwem miała w nich wąska, uprzywilejowana grupa, na przykład egipskich kapłanów czy europejskich mnichów. Uczestnictwo w kulturze jest uwarunkowane znajomością pisma. Lalewicz zwraca uwagę na właściwą tego typu kulturom specyficzną formę kontaktu z pismem, która sprawia, że „pojęcia czytania i czytelnika literatury nie mają sensu w stosunku do literatury typu inicjacyjnego”³⁷. Kultury średniowieczne bowiem traktują tekst nie tyle jako komunikat, ile jako uobecnienie „prawdy religijnej lub filozoficznej, przełożonej na kategorie naukowej wiedzy”³⁸. Tekst w kulturach inicjacyjnych jest zatem doskonałym obrazem świata, ponadczasowym i niezmiennym zapisem stanu rzeczy. Nie zachodzi tu komunikacja między nadawcą a odbiorcą, gdyż nadawca paradoksalnie pełni rolę medium – przekazuje obiektywny stan rzeczy. Model objawiania prawdy w kulturach elitarnych zostanie zastąpiony modelem komunikacyjnym, dialogicznym.

³⁴ Ibidem, s. 110 i 131.

³⁵ R. Escarpit, *Literatura a społeczeństwo*, przeł. J. Lalewicz, w: *W kręgu socjologii literatury*, t. 1: *Stanowiska*, pod red. A. Mencwela, Warszawa 1977, s. 210–252.

³⁶ Por. J. Goody, *The Domestication of the Savage Mind*, Cambridge 1994, s. 37.

³⁷ J. Lalewicz, op. cit., s. 152.

³⁸ J. Domański, *Tekst jako uobecnienie. Szkic z dziejów myśli o piśmie i książce*, Warszawa 1992, s. 76.

Elitarny typ kultury tworzy się u schyłku średniowiecza, gdy wykształcenie i dostęp do książek stają się domeną nie tyle wąskiej grupy wtajemniczonych, ile szerszego kręgu klas uprzywilejowanych. Lektura przestaje być wiązana z powołaniem, stając się zajęciem świeckim, uprawianym na marginesie głównych ról społecznych³⁹. Elitarność polega tu więc na poszerzeniu się grupy władającej pismem i tworzeniu pewnego typu wspólnot kulturowych – czy też grup o charakterze ekskluzywnym – których członkowie muszą legitymować się określonym zapleczem społecznym, edukacyjnym i kulturowym.

Lalewicz podkreśla rolę, jaką odgrywają w tym procesie przekształcania kultury teksty ludyczne – pierwsze teksty do czytania, za sprawą których publiczność marginesowa (np. pieśni trubadurskich) przekształca się powoli w publiczność literacką⁴⁰. Wraz z tymi przemianami pojawiają się nowe funkcje literatury, związane z praktykami głośnego i cichego czytania. „Zeświecczenie” praktyk lekturowych pociągnęło za sobą wzmoczoną produkcję rękopisów, co przygotowało grunt pod rewolucję druku, która zmiany te pogłębiła.

Ów łącznik w postaci pieśni trubadurskich jest istotną wskazówką, że powraca – odpowiednio przekształcony – model kultur oralnych, w których tekst kierowany jest do zbiorowości. Taką tezę zdają się potwierdzać ustalenia Rogera Chartiera, który zauważa, że od XVI wieku głośne czytanie w grupie znajomych staje się istotną więzią społeczną, a w wieku następnym jest już praktyką powszechną⁴¹. Wspólna lektura ma duży wpływ na oddzielenie sfery prywatnej od publicznej – zbiorowe czytanie staje się zajęciem rodzin, zwłaszcza protestanckich, które we własnym gronie poświęcają czas lekturze Biblii⁴².

W Polsce ciekawym przykładem wchodzenia literatury do sfery prywatnej są sylwy szlacheckie, zawierające teksty, które – z różnych względów – były na tyle istotne, by je zachować w kręgu domowników⁴³. Prowadzi to do jeszcze innego fenomenu, który wytwarza się w kulturze rękopiśmiennej – do swoistej prywatyzacji obiegu literatury. Dobrym przykładem jest tu tzw. wiek rękopisów w Polsce (XVI wiek) – okres, w którym mimo rozwoju druku pisarze rzadko publikowali swoje dzieła. Luigi Marinelli tłumaczy to zjawisko m.in. tym, że twórcy funkcjonowali w wąskim obiegu czytelnicznym i po prostu nie potrzebowali szerszej publiczności⁴⁴. W konsekwencji w tak pojętym elitarnym modelu

³⁹ J. Lalewicz, op. cit., s. 150–151.

⁴⁰ Ibidem.

⁴¹ R. Chartier, *Stosowanie pisma*, w: *Historia życia prywatnego*, t. 3, pod red. R. Chartiera, przeł. M. Zięba, Wrocław 2005, s. 174–176.

⁴² Ibidem, s. 182.

⁴³ Por. A. Karpiński, *Tradycja tekstu w „Wiek rękopisów”. Uwagi o rękopiśmiennym charakterze funkcjonowania dzieła literackiego*, w: *Staropolska kultura rękopisu*, pod red. H. Dziechcińskiej, Warszawa 1990, s. 31–32.

⁴⁴ L. Marinelli, *O rękopiśmiennym i anonimowym charakterze poezji polskiego baroku: cenzura jako hipoteza konieczna*, w: *Staropolska kultura rękopisu...*, s. 46.

literatury wytwarza się specyficzna sytuacja komunikacyjna: autor (często na zamówienie lub w odpowiedzi na sytuację istotną dla grupy) tworzy tekst, który następnie trafia do danej zbiorowości, jest przez nią przechowywany, przetwarzany i przekazywany dalej. Często wokół autorów powstają lokalne kręgi odbiorców.

Temu powrotowi postaci autora na scenę komunikacyjną towarzyszy także inne zjawisko – wytwarza się specyficzna forma kontaktu z twórcą odległym lub zmarłym. Jako przykład tej przemiany Juliusz Domański przytacza list napisany przez Petrarę do Cycerona w połowie XIV wieku, który świadczy o ustępowaniu idei tekstu jako uobecnienia na rzecz dialogu z autorem⁴⁵. Analizując inne przykłady takiej komunikacji, badacz zauważa, że przeżycie lektury u schyłku średniowiecza przestaje być ujmowane w kategoriach obcowania z książką nauczycielem, stając się formą obcowania z autorem „jak żywym”⁴⁶. Lektura staje się zatem sposobem na nawiązanie więzi nowego rodzaju z kimś spoza bezpośredniego otoczenia. Istotnym elementem tej formy kontaktu było upowszechnienie się praktyki cichego czytania, która według Davida Riesmana stanowi kluczowy czynnik procesu indywidualizacji – „uwalnia czytelnika od jego grupy i jej emocji, umożliwiając kontemplację alternatywnych reakcji i wypróbowanie emocji nowych”⁴⁷. Książka umożliwia więc tworzenie wspólnot na dużo większą skalę: „Ludzie, których w plemionach przedsięwziętych uznano by za dewiantów, ludzie nierozumiejący i niezrozumiani, mogą poprzez książki ustanowić szerszą tożsamość”⁴⁸.

Wynalazek oraz upowszechnienie druku pogłębia zarówno te procesy, jak i rozdźwięk między tymi dwoma modelami lektury: około XVI wieku nowa technologia prowadzi do wytworzenia się wyraźnego podziału

między środowiskami, w których czytanie było coraz częściej kojarzone z oznaką intymności i prywatności, a środowiskami, w których służyło ono jeszcze tworzeniu się grupowej, jeśli nie ludowej, więzi.⁴⁹

W obydwu jednakże wypadkach, co stanowi, jak sądzę, istotę elitarnego modelu komunikacji, literatura służy wytworzeniu więzi grupowej zarówno w kręgach dworskich, szlacheckich, ludowych, jak i w szerzej pojmowanych „wspólnotach wyobrażonych”, które łączą jednostki niemające ze sobą bezpośredniego kontaktu. Taki model komunikacji towarzyszył pod koniec XVIII wieku pojawieniu

⁴⁵ J. Domański, op. cit., s. 100.

⁴⁶ Ibidem, s. 104–114.

⁴⁷ D. Riesman, *The Oral Tradition, The Written Word, and The Screen Image*, w: idem, *Abundance for What? & Other Essays*, New York 1965, s. 403.

⁴⁸ Ibidem, s. 417.

⁴⁹ R. Chartier, op. cit., s. 150.

się literatury na uniwersytetach i wpłynął na pojmowanie kulturowych funkcji literatury w kategoriach zwornika wielkich zbiorowości.

Najszerzym omówieniem tego modelu jest koncepcja obiegów literackich zaproponowana przez Stefana Żółkiewskiego do opisania różnorodnych struktur budowanych przez określone grupy społeczne wokół przekazów danego typu w końcu XIX wieku (badacz wyróżnia obiegi: wysokoartystyczny, popularny, brukowy, „dla ludu” i odpustowo-jarmarczny)⁵⁰. Choć w ramach danych obiegów literatura może pełnić odmienne funkcje, czytanie określonego typu książek oznacza przynależność (lub aspirację) do danej grupy. Lektura służy do ustanowienia i podtrzymania więzi między członkami danej zbiorowości, w której dane teksty powstają i krążą. Pojawienie się kultury masowej zaburza ten model.

Pierwsze rozpoznania teoretyczne dotyczące kultury masowej sięgają początków XX wieku, by wspomnieć słynny esej Waltera Benjamina *Dzieło sztuki w dobie reprodukcji technicznej* z 1936 roku. Co ciekawe, w tym samym roku rozpoczyna się era masowości książki, wraz z pojawieniem się pierwszych pozycji wydawnictwa Penguin. Wczesne teorie kultury masowej (jak choćby *Bunt mas* Ortegi y Gassetta w 1930 roku czy tezy Dwighta MacDonalda z lat 50. XX wieku) określają publiczność jako homogeniczną masę, konsumującą wyprodukowaną, zestandaryzowaną treść przekazów. Wszystkim, bez względu na pozycję w strukturze społecznej i grupową przynależność, udostępnione są te same książki – zaciera się podział na literaturę intelektualną i popularną („dla ludu”)⁵¹. Te same teksty funkcjonują zarówno wśród „elit”, jak i wśród „mas”. Zasadniczym rysem tych rozpoznań jest przeświadczenie o upadku elitarnego modelu komunikacji, choć, jak sądzę, zjawiska komunikacyjne związane zazwyczaj z modelem masowym zaczęły się kształtować na długo wcześniej i to paradoksalnie w czasie rozkwitu kultury elitarniej. Omawiana wyżej ekspansja druku zaburzyła scenę komunikacyjną – z jednej strony autor stanął przed ogromną, anonimową publicznością, z drugiej – do obiegu literatury włączyły się nowe warstwy społeczeństwa przemysłowego.

Główna zmiana spowodowana przez druk zachodzi na polu instytucji rozpowszechniania, co z kolei wpływa na sam model komunikacji. Jak zauważa Lalewicz, pisanie i lektura pozostają operacjami komunikacyjnymi na szczeblu indywidualnym, ale rozpowszechnianie odbywa się na szczeblu szerokich zbiorowości⁵². Mechanizacja produkcji bardzo wyraźnie dzieli partnerów komunikacji na dwie różne, odizolowane grupy – twórców i odbiorców. Lalewicz stawia hipotezę, że wpływa to na świadomość twórców romantycznych, zwiększając poczucie osamotnienia i niezrozumienia, prowadząc do mityzacji postaci

⁵⁰ S. Żółkiewski, op. cit., s. 247.

⁵¹ J. Lalewicz, op. cit., s. 175.

⁵² Ibidem, s. 169.

samotnego pisarza⁵³. Podczas gdy w modelu elitarnym komunikacja zakładała wzajemny wpływ odbiorcy i nadawcy, w modelu masowym publiczność jest milcząca – nie ma dostępu do sieci wymiany opinii⁵⁴. Model komunikacyjny kultury masowej oparty jest nie tyle na relacji autor–odbiorca, ile na relacji odbiorca–przekaz. Odbiorca staje się obserwatorem sytuacji antropologicznych, poszerzając zakres swojego doświadczenia, „personalizując” odbiór przekazu.

Komunikacja literacka w kulturze typu masowego nastęrcza problemów konceptualnych. Dzieje się tak, jak sądzę, z dwóch przyczyn: historyczno–społecznych i technologicznych. Po pierwsze, koncepcja obiegów literackich powstawała na przykładzie statycznego i dość wyraźnie podzielonego klasowo społeczeństwa polskiego z przełomu XIX i XX wieku, które trudno odnieść do struktury społeczeństwa masowego. Żółkiewskiemu chodziło o opis społeczeństwa (czy też poszczególnych grup społecznych) na podstawie typu czytanej literatury. Po drugie, koncepcja powstawała w okresie dominacji książki literackiej jako podstawowego medium symbolicznego kultury. Stąd myślenie o odbiorcach wyłącznie w kategoriach literackich, jakże anachroniczne w kulturze multimedialnej, w której rozróżnienia pomiędzy typami przekazów ulegają zatarciu, co świetnie pokazał Henry Jenkins, pisząc o kulturze konwergencji⁵⁵. Po trzecie, komunikacja elektroniczna przynosi głębsze przemiany kultury, personalizując przekaz. Dobrze oddaje to różnica pomiędzy terminami *broadcasting*, czyli rozpowszechnianie, co opisuje sytuację komunikacyjną w XX wieku, a *narrowcasting*, czyli kierowanie przekazu do węższej, lepiej zdefiniowanej grupy odbiorców, często bezpośrednio, z pominięciem tradycyjnych instytucji wydawniczych czy krytycznych. Ich miejsce zajmują mniejsze wspólnoty, portale społeczne czy sami nadawcy obecni w internecie. Po czwarte, zmienia się także metodologia nauk humanistycznych, by wymienić tu tylko takie zjawiska jak zwrot ku odbiorcy (np. Stuart Hall, Wolfgang Iser), upowszechnienie się badań kulturowych⁵⁶ i badań kultury wizualnej⁵⁷. Pewnym punktem wspólnym tych przemian (w dużym uogólnieniu) jest przyjęcie semiotyki jako nadrzędnej metodologii do badania przeróżnych zjawisk kulturowych: od turystyki po komiksy. Jak zauważa Jonathan Culler, misją uniwersytetu nie jest już wytwarzanie narodowych podmiotów, więc naukowcy „mogą się spokojnie zajmować [...] wszelkimi rodzajami materiałów i praktyk kulturowych”⁵⁸. Dodatkowo szczególnie istotny dla tych rozważań jest przełom w podejściu do odbioru tekstów kultury, czyli zerwanie ze sztywnym, „telegraficznym” modelem

⁵³ Ibidem, s. 170–171.

⁵⁴ Ibidem.

⁵⁵ H. Jenkins, *Kultura konwergencji. Zderzenie starych i nowych mediów*, przeł. M. Bernatowicz, M. Filiciak, Warszawa 2007.

⁵⁶ Por. J. Culler, *Uprawianie badań kulturowych*, przeł. M. Maryl, „Teksty Drugie” 2010, nr 5.

⁵⁷ M. Bal, *Reading „Rembrandt”. Beyond the Word-Image Opposition*, Cambridge 1991.

⁵⁸ J. Culler, op. cit., s. 107.

komunikacji, zakładającym, że odbiorcy po prostu dekodują komunikat w sposób zaplanowany przez nadawcę. Od lat 70. XX wieku pojawiają się badania medioznawcze skupiające się na różnicach między planowaną treścią przekazu a dekodowaniem ich przez odbiorców, którzy korzystają z różnych strategii, by umieszczać teksty w kontekście własnej wspólnoty, życia codziennego czy bieżących potrzeb⁵⁹. Na gruncie medioznawczym zajmowali się tym zagadnieniem m.in. Stuart Hall oraz David Morley. Na polu literatury można zaś wskazać badania Janice Radway nad czytelniczkami romansów⁶⁰ albo rozpoznania Elizabeth Long dotyczące negocjacji znaczenia tekstu w dyskusyjnych klubach książki⁶¹. Konsekwencją tego zwrotu metodologicznego jest ujęcie praktyk literackich nie tyle w kategoriach komunikacji na poziomie makro, ile w kontekście życia codziennego odbiorców.

Czy oznacza to, że można obronić koncepcję obiegów, zakładającą wszakże różne poziomy uczestnictwa w kulturze, a zatem różnorodność odbioru tekstów literackich? Przedstawiciele „socjologicznej” socjologii literatury unikali prób jednoznacznego zdefiniowania obiegów literackich w kulturze masowej. Koncepcja Żółkiewskiego powstała do opisu zachowań komunikacyjnych w kulturze międzywojennej, a Janusz Lalewicz, choć proponuje różne kryteria wyróżniania obiegów literatury⁶², uchyla się od opisu obiegów w kulturze masowej, zasłaniając się takim stwierdzeniem:

publiczność masowa to zbiorowość niejednorodna socjologicznie i niespójna, która nie stanowi żadnej grupy społecznej, ani też – jako publiczność literacka – nie reprezentuje sama przez się interesów ani gustów żadnej określonej skądinąd klasy czy grupy.⁶³

Lalewicz przychyła się zatem do propozycji Escarpita, który francuską publiczność doby masowości dzieli po prostu na elitarną i robotniczą⁶⁴, co prowadzi polskiego badacza do wniosku, że publiczność masową można wyodrębnić wyłącznie od elity, czyli od grup, które kształtują proces rozpowszechniania⁶⁵. Niekonsekwencja tych rozpoznań ujawnia bezsilność badaczy wobec kultury masowej, w której trudno wyróżnić w skali makro konkretne grupy społeczne na podstawie rodzaju czytanych przez nie tekstów.

⁵⁹ Zob. szczegółowe omówienie w: A. Kowalska, *Nowy odbiorca? Przemiany obrazu odbiorcy w wybranych koncepcjach współczesnej kultury*, Warszawa 2014.

⁶⁰ J. Radway, *Reading the Romance. Women, Patriarchy and Popular Literature*, Chapel Hill 1984.

⁶¹ E. Long, *Book Clubs. Women and the uses of reading in everyday life*, Chicago 2002. Szersze omówienie w: M. Maryl, *Antropologia odbioru literatury...*, s. 243–245.

⁶² J. Lalewicz, op. cit., s. 157–165.

⁶³ Ibidem, s. 176.

⁶⁴ Ibidem, s. 161.

⁶⁵ Ibidem, s. 176.

Impas konceptualny trwa. Maryla Hopfinger w swej najnowszej książce *Literatura i media. Po 1989 roku*⁶⁶ próbuje zastosować koncepcję Żółkiewskiego do kultury współczesnej:

Patrzę na kulturę współczesną inaczej niż zwolennicy jej zasadniczego podziału na kulturę elit i kulturę masową. Uważam, że przy ogromnym zróżnicowaniu kultury można bronić jej całościowego rozumienia. [...] Przy założeniu, że istnieje jedna współczesna kultura, trafna wydaje się koncepcja społecznych obiegów literatury. Według niej kulturę literacką współtworzy wiele jej obiegów, a każdy obieg łączy wybrane cechy twórców i nadawców, samych utworów uznanych za literackie oraz ich czytelników.⁶⁷

Badaczka nie podaje jednak żadnych wyznaczników, na których podstawie moglibyśmy wyróżnić obiegi w kulturze multimedialnej. Proponuje za to rozróżnienie innego rodzaju: na literaturę jako sztukę słowa (utwory nowatorskie, oryginalne, odnoszące się do tradycji literackiej) oraz literaturę jako komunikację (literatura gatunkowa, świadomie schematyczna). Tym różni się ten podział od rozróżnienia na literaturę wysoką i popularną, że badaczka – w duchu Żółkiewskiego – odrzuca hierarchizację czy waloryzację, traktując je jako dwie równoprawne propozycje skierowane do różnych publiczności lub ściślej – do różnych zapotrzebowań jednej, szerokiej publiczności literackiej. Wszak Żółkiewski formułował swoją teorię w kontrze do takich rozróżnień, pisząc, że podział tekstów na wysokoartystyczne, paraliterackie i folklor, „choć mocno wszczepiony w potoczną świadomość krytyków – jest [...] bezrefleksyjnie normatywny i niezdolny do obrony przed faktami”⁶⁸. Uznawał, że hierarchizacja utrudnia przyglądanie się nowym zjawiskom. Jednakże w czasach, gdy kultury popularnej naucza się na uniwersytetach, a do dobrego smaku zalicza się zarówno przeczytanie nagradzanych powieści, jak i znajomość współczesnych kryminałów skandynawskich czy wysokobudżetowych seriali amerykańskich, takie rozróżnienie nie może stanowić wyróżnika odmiennych publiczności literackich i przynależnych im obiegów (czego zresztą badaczka nie postuluje).

W nieco inny sposób odświeża koncepcję obiegów Marcin Rychlewski⁶⁹, próbując scalić ją z rozpoznaniem Przemysława Czaplińskiego⁷⁰. Badacz zwraca uwagę na nieprzystawalność kategorii Żółkiewskiego do współczesnej sceny komunikacyjnej i postuluje przeniesienie punktu ciężkości z obiegów literackich na obiegi wydawnicze:

⁶⁶ M. Hopfinger, op. cit.

⁶⁷ Ibidem, s. 42.

⁶⁸ S. Żółkiewski, op. cit., s. 187.

⁶⁹ M. Rychlewski, op. cit.

⁷⁰ P. Czapliński, op. cit.

W tego typu ujęciu charakterystyka obiegu (rozumianego jako „cyrkulacja”, „krążenie”, „rozpowszechnianie” tudzież towarowy „obrót” książkami) wiązałaby się przede wszystkim ze sposobem rozpowszechniania i mechanizmami wolnorynkowymi, w dalszej zaś kolejności z profilem produkcji wydawniczej, nadawcą, typem odbiorcy (a ściślej – czytelnika-nabywcy), wreszcie z innymi czynnikami, takimi jak instytucje naukowe i edukacyjne, telewizja, czasopisma czy krytyka literacka.⁷¹

Rychlewski postuluje zatem wyróżnienie obiegu głównego (popularnego czy masowego) oraz obiegów „sprofilowanych” (naukowego, religijnego i literackiego). Wydaje się jednak, że jest to niejako krok wstecz, a nie próba przezwyciężenia impasu. Choć zgadzam się z diagnozą, że kategorie Żółkiewskiego nie pasują do współczesnej kultury, propozycje Rychlewskiego stanowią w istocie przesunięcie punktu ciężkości na mechanizmy rynkowe, co z kolei sprawia, iż tracimy z oczu szerszą problematykę czytelnictwa. Ideą koncepcji obiegów było jednak zrozumienie zachowań kulturowych ludzi i wydzielenie pewnych grup społecznych, różniących się typem preferowanych przekazów symbolicznych. Rychlewski proponuje jednak spojrzenie wyłącznie z perspektywy nadawcy w szerokim sensie (tj. autor-producent-wydawca-dystrybutor), nie interesując się specjalnie samymi odbiorcami. Ponadto dość niepokojąco brzmi deklaracja, że taka perspektywa „stwarza szansę realnego wpływu na współczesną, egalitarną i skomercjalizowaną kulturę”⁷². Czyżby zadaniem badacza było wpływanie na kulturę, a nie jej badanie? Czy takie stwierdzenie można w ogóle odnieść do wszystkich wytworów kultury współczesnej? Proponowana przez Rychlewskiego „zmiana optyki” zdaje się w istocie postulatem badania mechanizmów rynkowych i programowania rynku wydawniczego, co – przez jednostronność ujęcia – tak naprawdę oddala nas od problemu komunikacji literackiej.

Koncepcję obiegów w rozumieniu Żółkiewskiego należy zatem odrzucić jako nieprzystającą do nowej sytuacji komunikacyjnej i społecznej. Nie należy jednak wylewać dziecka z kąpielą i rezygnować z tego podejścia w całości. Sądzę, że możemy z podobnej perspektywy spojrzeć także na nowe zjawiska. A zatem, odrzucając sztywną i nieprzystającą do rzeczywistości kulturowej stratyfikację, możemy w istocie zajmować się tymi samymi problemami:

jakimi regułami w stosunku do danego tekstu kierują się nadawcy w szerszym sensie, w jakiej roli społecznej występuje nadawca w węższym sensie, w jakich sytuacjach komunikacyjnych z reguły funkcjonuje dany literacki przedmiot semiotyczny i jakie w związku z tym pełni funkcje rzeczowe i semiotyczne, oraz – wreszcie – z jakim typem socjologicznym publiczności literackiej mamy przy jego odbiorze do czynienia.⁷³

⁷¹ M. Rychlewski, op. cit., s. 54–55.

⁷² Ibidem, s. 71.

⁷³ S. Żółkiewski, op. cit., s. 187–188.

Koncepcja obiegów pisana była ze świadomością sztuczności wydzielenia literatury spośród innych mediów⁷⁴. Z tą samą świadomością możemy przyjąć, że istnieją pewne przecinające się obiegi kulturowe, definiowane nie tyle strukturą i gustami publiczności, ile typem przekazu: literatura, film, gry komputerowe... Choć owe kręgi przecinają się wzajemnie, można wyróżnić twórców i instytucje przynależne poszczególnym typom.

Internet jako przedmiot badań życia literackiego (propozycje metodologiczne)

W świetle powyższych rozważań niepodobniestwem byłoby mówić o czymś na kształt internetowego obiegu literatury. To trochę tak, jakby twierdzić, że obiegiem jest (dosłownie) książka drukowana albo gazeta. Internet reprodukuje wcześniejsze formy komunikacji i tworzy nowe. Wiele instytucji obiegu drukowanego (wydawnictwa, czasopisma) funkcjonuje także w sieci, przy czym pojawiają się tam również instytucje nowe, choć blisko związane z kulturą druku. Internet traktuję tu zatem jako jeden z wymiarów życia literackiego, który opiera się na nieco odmiennych formach relacji między tradycyjnymi partnerami komunikacji literackiej i jako taki wymaga zbadania. Nie interesują mnie zbiorowości (zresztą nie można traktować internetu jako homogenicznej zbiorowości), tylko procesy życia literackiego w internecie – sposób, w jaki pisarze, instytucje i odbiorcy funkcjonują w sieci, dostosowując się do nowych reguł komunikacji. Pisarze wychodzą do czytelników, stawiając na bardziej bezpośrednie (czy raczej: niezapośredniczone instytucjonalnie) formy kontaktu na swoich stronach internetowych i blogach. Stare wydawnictwa poszukują nowych dróg zdobycia odbiorcy, powstają także sieciowe czasopisma czy małe oficyny obracające tekstami cyfrowymi. Rodzą się również wspólnoty nowego rodzaju (np. liternet.pl), w których piszący i czytający wchodzi w interakcję, także za pośrednictwem tekstów literackich. Na różnych portalach odbiorcy kolektywnie interpretują teksty literackie i negocjują ich znaczenie w obrębie własnej wspólnoty. Zmienia się także status samego tekstu – oprócz różnych remediacji tekstów drukowanych (e-książki, audiobooki, edycje hipermedialne) znajdziemy w sieci wiele form multimedialnych wypowiedzi, wykorzystywanych przez pisarzy w komunikacji z odbiorcą (strony internetowe, blogi, wpisy w portalach społecznościowych). Część z tych tekstów, jak choćby niektóre blogi, można rozpatrywać w kategoriach sieciowej twórczości literackiej. Sieć jest dla mnie nie tylko elementem życia literackiego w ogóle, lecz także nowym zjawiskiem, wymagającym opisu. Jest to zagadnienie istotne dla badań literackich,

⁷⁴ Ibidem, s. 244–245.

ponieważ nie dotyczy wyłącznie analiz biograficznych czy socjologicznych, lecz także szeroko pojętej praktyki interpretacyjnej. Różnorodne teksty powstające w komunikacji internetowej (od wypowiedzi autobiograficznych po autokomentarze do twórczości) stanowią ważny materiał dla historyka literatury.

Pytania o życie literackie w internecie zyskują także na znaczeniu w kontekście narzekania na spadek czytelnictwa. Cykliczne badania Instytutu Książki i Czytelnictwa Biblioteki Narodowej co dwa lata wywołują wielkie poruszenie wśród publicystów, które zdaje się wyrazem tęsknoty za czytelnikiem masowym. Narzekaniom na spadek czytelnictwa rzadko jednak towarzyszy refleksja nad internetowymi formami uczestnictwa w kulturze literackiej jak wspólnoty lektury, portale wymiany amatorskich tekstów literackich czy takie multimedialne formy wypowiedzi jak choćby blogi. Życie literackie reprodukuje się w sieci, dając interesujące efekty, które należy włączyć w obręb rozważań o czytelnictwie.

Proponuję tu podejście odmienne od omawianych dotąd kierunków – historycznoliterackiego i socjologicznego. Od pierwszego różni się tym, że nie skupiam się tu na tzw. obiegu wysokoartystycznym i czytaniu znawców, pytając nie tyle o wpływ wiedzy z zakresu życia literackiego na kształt i interpretację utworów, ile o funkcjonowanie różnorodnych tekstów i relacje między empirycznymi autorami i odbiorcami. Nie jest to podejście socjologiczne (w duchu Żółkiewskiego), ponieważ nie zamierzam wyróżniać mniejszych zbiorowości na podstawie tekstów czytanych przez ich członków. Interesują mnie za to efekty spotkania „tradycyjnego” (*offline*) życia literackiego z internetem: role partnerów komunikacji, funkcje tekstów i instytucji. Można to podejście nazwać antropologicznym, bo koncentruję się na badaniu zachowań wszystkich partnerów komunikacji, nie dążąc przy tym do ogólniejszych generalizacji społecznych. W duchu Escarpita można rzec, że zamiast „nienaukowego” pytania, co to jest literatura, powinniśmy raczej dociekać, co ludzie robią z literaturą, czym jest dla nich literatura, w jaki sposób uczestniczą w kulturze za pomocą różnorodnych zachowań literackich⁷⁵. Postuluję zatem przyjrzenie się przeróżnym praktykom literackim i okołoliterackim, by znaleźć odpowiedź na pytanie, co ludzie robią z literaturą i do czego im ona służy. Pola zainteresowań badawczych kształtują się następująco:

1. Internet jako przedmiot badań oraz źródło materiału. W myśl wyłożonych założeń uznaję życie literackie w internecie za wyraz szerszych procesów, wykraczających poza samo środowisko internetowe. Na podstawie materiałów sieciowych należy mówić także o życiu literackim w ogólności, traktując internet jako jedną z przestrzeni, w której to życie się rozgrywa, a nie jako odrębne zjawisko.
2. Uwarunkowania technologiczne komunikacji literackiej. Istotne jest tu uwzględnienie kontekstu sieciowego, to jest wpływu

⁷⁵ Por. *ibidem*, s. 87.

nowych mediów na kształt i funkcjonowanie życia literackiego. W obrębie zainteresowania powinny znaleźć się zagadnienia obecności pisarzy w sieci, wyboru domeny, sieci pisarzy, a także wykorzystywania nowych form wypowiedzi w życiu literackim.

3. **Badanie nadawców empirycznych.** Sieć nie tylko czyni definicję pisarza problematyczną, lecz także zmusza twórców do zajęcia stanowiska wobec nowych form komunikacji – przyjęcia pewnej strategii obecności w sieci. Analiza tych zachowań pozwoli określić współczesną rolę pisarza. Wymaga to włączenia w obręb rozważań problematyki komunikacji: co pisarz daje odbiorcom, czego odbiorcy oczekują.

4. **Badanie czytelników empirycznych.** Odbiorca „wirtualny” nie jest kategorią empiryczną, tylko literaturoznawczą, pewnym typem idealnym pomocnym w interpretacji utworów. W perspektywie komunikacyjnej należy zająć się odbiorcami rzeczywistymi, by wskazać, jakie funkcje pełnią teksty literackie w ich życiu codziennym.

5. **Badanie różnych form komunikacji między odbiorcą i czytelnikami.** Chodzi tu o komunikację, a nie komunikowanie, czyli o pewnego rodzaju symetryczną relację wymiany, jaka zachodzi między nadawcami a odbiorcami. Należy badać strategie komunikacyjne i funkcje wypowiedzi w nowym medium.

6. **Badanie instytucji.** Tradycyjne instytucje życia literackiego (np. czasopisma, wydawnictwa) przenoszą się do sieci, powstają także instytucje nowe (np. portale dla pisarzy, portale czytelników). W polu zainteresowania winny znaleźć się funkcje, jakie pełnią te instytucje, i potrzeby, na które odpowiadają.

7. **Badanie „zachowań literackich”.** Odrzucenie hierarchizacji literackiej pozwala dostrzec teksty, które często są marginalizowane jako „paraliterackie” albo pomijane przez ujęcia tradycyjne czy elitarystyczne. Należy obserwować różne praktyki pisania i odbioru tekstów korzystających z konwencji literackich i oceniać ich znaczenie z perspektywy odbiorców.

8. **Dane empiryczne.** Postulują odejście od teoretycznych generalizacji na rzecz empirii, czyli zastosowania różnorodnych metodologii zbierania danych do opisu fenomenów życia literackiego. Tradycyjna socjologia literatury, posługująca się kosztownymi badaniami ankietowymi na dużych próbach, borykała się z poważnym problemem pozyskiwania danych. Materiał do badań życia literackiego jest łatwo dostępny w sieci i stanowi cenne źródło informacji⁷⁶.

⁷⁶ Por. M. Maryl, *Virtual Communities – Real Readers: New Data in Empirical Studies of Literature*, w: *New Beginnings in the Study of Literature*, ed. W. van Peer, J. Auracher, Cambridge 2008.

Metodologia badań życia literackiego w internecie

A teraz dwa słowa o praktycznym wymiarze tych postulatów. Jak wspomniałem wyżej, internet traktuję jako podstawowe źródło materiału, ale nie wyłączny przedmiot badań. Choć skupiam się na życiu literackim w sieci, opis obecnych w niej materiałów stanowi punkt wyjścia do mówienia o zjawiskach szerszych, także nieinternetowych. Takie podejście wpisuje się w najnowsze tendencje metodologiczne na polu badań internetu, które ujmują środowisko sieciowe jako źródło wiedzy o całej kulturze. Jak pisze Richard Rogers:

internet wykorzystuje się do badania czegoś więcej niż tylko o kultury *online*. Nie chodzi już o to, jaka część społeczeństwa czy kultury jest dzisiaj w sieci, tylko jak diagnozować zmianę kulturową i warunki społeczne za pomocą internetu. Konceptualnym punktem wyjścia jest zrozumienie, że internet jest nie tylko przedmiotem badań, lecz także źródłem.⁷⁷

Główne pytania badawcze dotyczą zatem funkcjonowania podmiotów i instytucji życia literackiego w internecie, czyli kwestii, jak nowe medium zmienia status nadawców, odbiorców i instytucji oraz relacje komunikacyjne między nimi. Chodzi mi więc o zbadanie zarówno samych wypowiedzi, jak i społeczno-kulturowego kontekstu ich użycia. Takie zadanie wymaga odpowiedniej, interdyscyplinarnej metodologii – zjawiska, które chcemy analizować, wkraczają na pole takich dyscyplin jak choćby socjologia, antropologia, medioznawstwo, językoznawstwo. Przy tak zakrojonym obszarze badań należy uwzględnić specyfikę literacką, czyli obecność analizowanych materiałów w dwóch kontekstach: literackim i elektronicznym. Punktem dojścia będzie oddanie specyfiki życia literackiego w sieci, a zatem komunikacji będącej jednocześnie literacką i sieciową.

Sudweeks i Simoff, pisząc o metodologii badań internetowych, zwracają uwagę na potrzebę prac zintegrowanych (*integrated research*), łączących podejścia jakościowe z ilościowymi⁷⁸. Badacze postulują komplementarną eksploracyjną analizę danych (CEDA, *Complementary Exploratory Data Analysis*), polegającą na systematycznej interpretacji, której wyniki – gdzie to możliwe – można poddać dodatkowo kwantyfikacji. Poniżej prezentuję metodologię badań, którą opracowałem z myślą o tym, by usystematyzować dociekania i oprzeć je na solidnych, empirycznych postawach. Uważam, że zastosowanie systematycznych, powtarzalnych procedur, inspirowanych metodologiami innych dyscyplin

⁷⁷ R. Rogers, *Digital methods*, Boston 2013, s. 21.

⁷⁸ F. Sudweeks, S.J. Simoff, *Complementary Exploratory Data Analysis. The Reconciliation of Quantitative and Qualitative Principles*, w: *Doing Internet Research: Critical Issues and Methods for Examining the Net*, ed. S. Jones, Thousand Oaks 1999, s. 39–41.

pozwole na adekwatny opis zjawisk znajdujących się w centrum zainteresowania tej książki. Zdecydowałem się pozostawić opis rozszerzony z myślą o czytelnikach zainteresowanych zastosowaniem tych rozwiązań we własnych analizach.

Internet jest źródłem dwojakiego materiału: „uzyskanego” i „zastanego”. W literaturze przedmiotu najczęściej stosuje się tu rozróżnienie na – odpowiednio – materiały „pierwotne” czy też „podstawowe” (*primary*) i „wtórne” (*secondary*), co może budzić pewne wątpliwości co do tego, któremu materiałowi przyznać semantyczne „pierwszeństwo”⁷⁹. Proponowane przeze mnie terminy są opisowe i neutralne znaczeniowo.

W przypadku materiałów „uzyskanych” internet stanowi wyłącznie narzędzie do zbierania danych od uczestników badania. Chodzi tu na przykład o wyniki ankiet rozsyłanych mailowo, wywiady prowadzone za pomocą czatów czy o zogniskowane wywiady grupowe na forach⁸⁰. Badacz niejako „zamawia” materiały i uzyskuje je za pośrednictwem sieci. Przykładowo, na materiałach uzyskanych oparliśmy badanie *Blog to... blog*, w którym blogerzy odpowiadali na ankietę umieszczoną w internecie⁸¹.

W przypadku materiału zastanego, internet traktujemy nie tyle jako narzędzie do zbierania danych, ile jako ich źródło. Odnosi się to do przeróżnych wypowiedzi czy materiałów multimedialnych, które umieszczono w sieci. Hewson i in. wymieniają tu takie źródła jak tematyczne grupy dyskusyjne, katalogi biblioteczne, gazety, archiwa, rządowe bazy danych i wszelkie teksty elektroniczne (w tym literackie)⁸². Wydaje się, że dla badacza życia literackiego w sieci najcenniejszy jest materiał zastany, dający szerszy wgląd w kształtowanie się procesów komunikacyjnych.

Do zalet materiału zastanego należy przede wszystkim zaliczyć jego dostępność. Według serwisu Netcraft w pod koniec 2015 internet liczył sobie 878 269 546 stron⁸³. Jest to ogromna baza danych, z której łatwo i małym kosztem można pozyskać materiał odpowiadający danemu badaniu. Jego cyfrowa forma pozwala wykonywać różne operacje z użyciem oprogramowania do analizy tekstu lub też dowolnie go przetwarzać. Istotną zaletą jest także brak ingerencji w proces pozyskiwania materiału – uczestnicy nie będą sugerować się na

⁷⁹ Por. C. Hewson, P. Yule, D. Laurent, C. Vogel, *Internet Research Methods: A Practical Guide for the Social and Behavioural Sciences*, London 2003, s. 11–16.; R. Mąciak, *Wykorzystanie internetu w badaniach marketingowych*, Lublin 2005; M. Maryl, *Virtual Communities – Real Readers...*

⁸⁰ Por. C. Hewson, P. Yule, D. Laurent, C. Vogel, op. cit., s. 1 i n.; *Re: internet – społeczne aspekty medium: polskie konteksty i interpretacje*, pod red. E. Jonaka, Warszawa 2006.

⁸¹ A. Gumkowska, M. Maryl, P. Toczyski, *Blog to... blog. Blogi oczyma blogerów. Raport z badania jakościowego zrealizowanego przez Instytut Badań Literackich PAN i Gazeta.pl*, w: *Tekst (w) sieci*, t. 2: *Literatura. Społeczeństwo. Komunikacja...*

⁸² C. Hewson, P. Yule, D. Laurent, C. Vogel, op. cit., s. 11–26.

⁸³ *October 2015 Web Server Survey*, <http://news.netcraft.com/archives/2015/10/16/october-2015-web-server-survey.html> (dostęp: 2.12.2015).

przykład sposobem zadania pytania czy samym faktem brania udziału w badaniu, ponieważ analizujemy wytwory, które stworzyli w sytuacjach codziennych.

Do wad materiału internetowego należy zaliczyć pewną anonimowość badanych – nie zawsze wiemy, kto jest autorem tekstów, co czasem utrudnia ich analizę. Po drugie, ograniczamy zasięg do osób aktywnych w internecie, tzn. do jednostek odczuwających pewną potrzebę afiliacji elektronicznej. Jest to rosnąca grupa, ale nadal obejmuje tylko część populacji. Po trzecie, mamy do czynienia z różnorodnymi formami ekspresji – od krótkich komentarzy po złożone wypowiedzi blogowe – które należy ocenić i porównać ze sobą. Ostatnią i chyba najbardziej dolegliwą wadą jest dynamika i efemeryczność materiału internetowego: całe strony lub interesujące wypowiedzi mogą w każdej chwili zniknąć lub zostać zaktualizowane.

Naszkiecowane tu – siłą rzeczy skrótowo – metodologiczne propozycje badań nad życiem literackim w sieci akcentują historycznie zmienne uwarunkowania komunikacji literackiej. Zastosowanie powyższych propozycji w badaniach nad życiem literackim w internecie pozwoli, jak sądzę, ukazać całe zjawisko w szerszym kontekście komunikacyjnym oraz wyciągnąć wnioski ogólne, które trudno uzyskać bez korzystania z danych empirycznych. Warto tu podkreślić, że badania empiryczne w literaturoznawstwie, choć często bagatelizowane, stanowią istotne narzędzie wspomagające interpretację zarówno działań uczestników komunikacji literackiej, jak i samych tekstów. Badania życia literackiego w sieci nie mogą się bez nich obejść.